

## MACIEJ SOBIERAJ

ur. 1951; Kaniów



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL, współczesność
Słowa kluczowe	projekt Polska transformacja 1989-1991, PRL, współczesność, przełom w 1989 roku, sytuacja Kościoła po 1989 roku, stanowisko biskupów, nurt zachowawczy w Kościele, środowiska otwartego katolicyzmu, wybory czerwcowe w 1989 roku, wolne wybory w 1989 roku

### Sytuacja Kościoła po wyborach czerwcowych

Poza [KPN-em] powstały różne partie o chadeckiej orientacji. Już nie pamiętam, jak się nazywały. Moje środowisko, wywodzące się ze „Spotkań”, było temu nurtowi przeciwne – nie chcieliśmy się zamykać w partyjności, chcieliśmy być środowiskiem bardziej ideowym, nie partyjnym. Poza tym to automatycznie we wszystko włączało Kościół. Kościół w wolnej Polsce obudził się, [mówiąc żargonowo], z ręką w nocniku, kompletnie nie był przystosowany – podobnie jak i społeczeństwo – do kolosalnej zmiany, jaka nastąpiła po 1990 roku. W normalnym kraju już nie mógł być przewodnikiem, narzucać pewnych rzeczy, [pewnych] postaw i dróg rozwoju. [Były już] dwie różne rzeczywistości, a Kościół szedł jeszcze siłą rozpędu, że w dalszym ciągu reprezentuje społeczeństwo. Przepraszam, ale wobec kogo? Komuny nie ma. Wobec kogo? No to wymyślono laicyzm. Wroga znaleziono bardzo szybko; wrogiem stał się Kościół otwarty [w rozumieniu środowisk, które do niego nawiązywały], czyli „Tygodnik Powszechny” i [jego] środowisko.

Większość biskupów była zachowawcza, poza tym chciała rozdawać cenzurki, chciała rządzić, [mówić] na kogo głosować. W Lublinie bardzo silnym oparciem był oczywiście [biskup Bolesław] Pylak, jednoznacznie temu bliski. Podbudowę ideową w różnych wewnętrznych biuletynach robił ksiądz Czesław Bartnik, profesor KUL-u, który napisał „Teologię narodu polskiego”. Już tytuł był wręcz anty... chrześcijański. Dla mnie nie ma teologii narodu polskiego, nie jesteśmy narodem wybranym ani Chrystusem narodów – no chyba że w poezji. Dla nas to było nieznośne, ale okazało się nośne dla sporej części społeczeństwa. Rozłam zdarzył się przecież w Komitecie Obywatelskim, który musiał być zlikwidowany, bo nie można było się pogodzić. [Choć] w normalnym kraju nie ma czegoś takiego jak ruch niepartyjny, muszą być normalne partie, żeby funkcjonowała [demokracja]. Od razu poszła propaganda o jajogłowych: wiedzą lepiej i narzucają robotnikom, jak się mają politycznie

zachowywać. Wtedy zaczęła się bardzo silna akcja propagandowa przeciwko, jak się okazało, małemu środowisku. Ono odegrało w pewnym okresie bardzo ważną rolę, ale zostało zmiażdżone przez walec, że tak powiem, historii [śmiech].

Chodzi o ludzi chociażby z naszego środowiska „spotkaniowego”, środowiska otwartego katolicyzmu: „tygodnikopowszechnego”, „więziowego”, „znakowego”, „laskowego”; katolicyzmu naszego duszpasterza ojca Ludwika [Wiśniewskiego], które funkcjonowało do 1981 roku. [Środowiska te potem] przegrały z drugim, zachowawczym nurtem w Kościele. [Nurt zachowawczy] przekładał się oczywiście na postawy partyjne, postawy społeczne. Łabędzim śpiewem były pierwsze wybory jeszcze kontraktowego Sejmu, później wchodzili już ludzie [z] zupełnie innego [ideowego nurtu], jak [Ryszard] Bender i inni.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2013-12-09, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Łukasz Kijek
<b>Transkrypcja</b>	Piotr Krotofil
<b>Redakcja</b>	Janka Kowalska
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"